

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-komunistyczne/60627,Krwawe-dowody-zbrodni.html>



ARTYKUŁ

Krwawe dowody zbrodni

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ANNA WŁODARCZYK-SĘTOREK 17.12.2019

W 2017 r. do pracowni konserwacji Archiwum IPN przekazano ubrania należące do ofiar pacyfikacji protestów robotniczych w grudniu 1970 roku w Szczecinie – Waldemara Szumińskiego, Stefana Stawickiego i Zygmunta Toczka. Przechowywane w plastikowych, czarnych workach stanowiły kiedyś dowody w sprawach karnych przeciwko sprawcom zbrodni.

Po wyjęciu z opakowań i wstępnej ocenie wizualnej uznano, że ze względu na szczególny charakter obiektów, podjęte zostaną tylko prace prewencyjne, aby pozostawić ślady świadczące o tragicznych okolicznościach zdarzeń.

292 292
198
Op-55/90
121

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA
Szczecin, dnia 12.03.1991 r.
Przesłuchano respondentów o godz. 8.00, zakończono o godz. 9.55

Prokurator Wojewódzkiej Prokuratury Garnizonowej w Szczecinie -
Kazimierz Frawucki

przy udziale protokolanta - stenografy -
Toczka

1) Imię i nazwisko i imię ojca: Kazimierz TOCZKA, s. Walentego

2) Data i miejsce urodzenia: [redacted]

3) Wykształcenie: PDSZTAFCZYNA

4) Zawód, zatrudnienie, stanowisko, strona: [redacted]

5) Stopień wojskowy i przydział do służby: nie dot.

6) Miejsce zamieszkania (adres): [redacted]

7) Karzinów za faktyczne oskarżenia: wg odw. nie karany

8) Stosunek do stron: pokrzywdzony - ojciec Zygmunta Toczka

Świadek uprzedzony o treści art. 185, 186 i 187 kodeksu postępowania karnego, na co świadek oświadczył, że pozostaje zrzeczony.

Tobąność świadka ustalono na podstawie: [redacted]

Toczka

Świadek wyraża, aby opowiedział o tym, co mu się w sprawie zdarzenia, po czym opowiada:

w grudniu 1970 r. syn mój Zygmunt Toczka miał 23 lata. Był pracownikiem warsztatów szkodowych na Żelaznowia. W dniu 17 grudnia 1970 r. rano, tj. około 6.00, gdy wychodził do pracy spotkał się z żoną by wstała na siebie, by nie wstała się w żadne zamieszki. Wychodził się już wtedy rano napisać w mieście. Przez ostatni dzień syn nie wracał do domu. Wczoraj nie było się to mu nie zdarzało. Postanowiłem zabrać go do szpitala. Nie miałem żadnej informacji od nikogo, że Zygmunt coś się stało podczas wyjazdu, ale wiedziałem, że były ofiary - ranni i zabici, postanowiłem więc zobaczyć się jego znajomym. Nie poszedłem na milicję, nie liczyłem, że mogą mi tam pomóc. Gdy trafiłem do szpitala na ulicy Łobelskiej jednym ze starszych lekarzy zapytał się mnie czy byłem już w szpitalu na dołecinie. Powiedziałem, że tam poszedłem i jeżeli nie będzie syna w szpitalu - abym sprawdził w trumienach przy tym szpitalu. Pojechałem tam. W samym szpitalu jakaś kobieta w białym fartuchu nie chciała mi udzielić odpowiedzi, starała się mnie zbyć. Nie powiedziała, że syna nie ma, ani też nie powiedziała, że tam jest. Wychodząc postanowiłem pójść do trumien. Zapytałem się jednego pana, który mi otworzył drzwi czy nie ma tam mojego syna. Gdy wysłaniek narodził - zawąchałem jak na nie dziwne zapachy. On również nie mi nie chciał powiedzieć. Kazał poczekać na pomocnika na przyjazd prokuratora. Czekaliśmy na niego już około 15-16 osób. W pobliżu trumien narodziłem swoją sąsiadkę, starszą kobietę, która pracowała tam. Powiedziała mi ona abym poszedłem do innych drzwi, które były już stare i miały dużą szparę i przez nią sądziłem do środka. Tak też zrobiłem. Zawąchałem w powietrze zapach ludzkiego. Między innymi, prawie przy samych drzwiach leżały zwłoki ludzkie. Na pierś miał przyklejony jakiś kartek. Niektóre zwłoki miały podobne kartki. Według mnie znajdowało się tam około 16 zwłok męskich i dwie kobiece. Po odmaleszeniu ciała syna poszedłem do poczekać. Był tam już prokurator. Zajął się wydaniem zwłok. Nie chcieli w ogóle na ten temat rozmawiać. Wzieli jedynie adres i numer telefonu do sąsiada. Powiedzieli też, żebym tego dnia w moim już w domu, jeszcze tego samego

karta 2 protokołu przesłuchania świadka - Kazimierza Toczka z dnia 12.03.1991 r. 292 292 198

dnia dostarczonym do szpitala ubranie ślasy. Wieczorem, przetrącając po pobiciu przysłała córka sąsiadów z informacją, że będzie wieczorem w mieście kłóć z organem śledczym, że sam był w domu. Przed godziną 24.00 tego dnia, tj. 21 lub 22 grudnia 1970 r. przyjechało do mnie dwóch panów. Jeden z nich nazywał się chyba Mucha. Powiedzieli, że będzie pogrzeb syna i czy chcemy jechać. Byłem zdziwiony parą i tym, że nie będzie księżyca, demagmem się pogrzeb katolickiego. Odpowiedział mi, że księżyca na cmentarzu będzie, a jak nie chcemy jechać, to się pochowają sam w przeciwnie i bez podania nam miejsca pochówku. Wtedy z żoną pojechaliśmy na cmentarz jakimś cywilnym samochodem. Zostaliśmy zaskoczeni przy bramie cmentarnej na jakimś pół godzinę, czekaliśmy na pogrzeb. Potem weszliśmy mas do samochodu i zawieszono nad wykopywany grób. Tam oboczono trumien z synem i jego ciało było ubrane w dostarczony przez mnie garnitur. Przy pogrzebie był obecny jakiś ksiądz, ale cały się trząsał, niewiele mówił. Cały pogrzeb trwał do 10 minut, nie dłużej. Po nim zostaliśmy samochodami odwiezieni do domu. W pobliżu miejsca pochówku syna widziałem ustawione dwie inne trumny, ale nie wiem czy były one puste czy z jakimiś zwłokami.

Kilka dni po pogrzebie przyszli do mieszkania koleżki syna, nie pamiętam ich nazwisk. Powiedzieli mi, że stali z synem na placu przed komendą wojewódzką MO, w pobliżu kaściołka i przyglądali się atakom na komendę. Nie pamiętam, ale wydaje mi się, że żadem z nich nie widział momentu jak mój syn został postrzelony. Mójego ciała widziałem raną na klatce piersiowej. Nic więcej o śmierci mojego syna nie wiem, niczego poza tym się nie dowiedziałem.

Nie znam innych nazwisk ofiar śmiertelnych oprócz tych, które były podane w komunikatach po wydarzeniach. Nie byłem pod komendą MO gdy atakował ją tłum, ale wiem z opowiadań, że z okiem strzelali do ludzi pracownicy SB. Nie znam jednak żadnego nazwiska funkcjonariusza, który wówczas strzelał. Nie potrafię też podać nazwisk innych świadków tych wydarzeń, osób, z którymi zetknąłem się szukając syna.

W jakim czasie po śmierci syna Zygmunta, już w 1971 r. zabiegała się psychicznie moja żona, wpadła w jakiś szok. Przez ponad miesiąc była wówczas w klinice psychiatrycznej w Szczecinie, gdzie ją leczono. Po wyjęciu z niej przez kilka lat zachowywała się normalnie, była wyleczona, ale od około 10 lat co jakiś czas słysza stęki i marzy ją odwiedzić do szpitala. Władzie wzrosła żona miała podobny atak i odesłała ją do kliniki. Leczyła się też w szpitalu w Gorzowie Wlkp. Rozwodził się z żoną była śmiertelna, która bardzo ona przeżyła. Oprócz niej nie znam innych osób, starszych córki i młodszego

Protokół przesłuchania Kazimierza Toczka, str. 1

Protokół przesłuchania Kazimierza Toczka, str. 2

Protokół przesłuchania Kazimierza Toczka, str. 3

wyma. To wszystko co wiem w sprawie śmierci mojego syna. Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano jako zgodny z treścią złożonych zeznań:

Toczka

10.03.91

10.03.91

10.03.91

Ubrania poddano dezynfekcji gazowej, a następnie delikatnie oczyszczono, dbając o zachowanie wszystkich śladów stanowiących świadectwo śmierci ofiar. Na tym etapie można było ocenić stan zachowania poszczególnych elementów artefaktów. Odzież ofiar była zmięta, brudna, z licznymi śladami błota i krwi. W miejscach intensywnego zaplamienia tkaniny uległy zeszywnieniu. Widoczne były charakterystyczne otwory pochodzące najprawdopodobniej z postrzałów. Tego typu zniszczenia powtarzały się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne uszkodzenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodziły z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Wśród ofiar był Waldemar Szumiński (ur. 1948 r.) – pracownik budowlany w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Skoczowie. Zachowała się jego niebieska, ortalionowa kurtka, ciemna marynarka, bordowa koszula non iron i podkoszulek. Ubrania posiadają liczne ślady różnorodnych zaplamień, widocznych szczególnie w okolicy prawego ramienia i w dolnej partii pleców. Na koszuli, podkoszulku i kurtce widoczne są naklejone plastry z napisem; NN nr2,17.XII.70.

Tego typu otwory powtarzają się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne zniszczenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodzą z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Kolejną ofiarą był Zygmunt Toczek (ur. 1947 r.) – tokarz w warsztatach Zasadniczej Szkoły Metalowej. Zachowała się jego ortalionowa, ciemnozielona kurtka, bordowy golf, podkoszulek i foliowa chustka przeciwdeszczowa.

Najmłodszą z ofiar był Stefan Stawicki (ur. 1954 r.) – uczeń II klasy Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów. Ubrania należące do niego to bordowa, ortalionowa kurtka, ciemnogrnatowa marynarka szkolna, bordowy

sweter i podkoszulek.

Na swetrze i podkoszulce przylepiono plastry, a do marynarki i kurtki przymocowane zawieszki:
Stawicki/Stawiński Stefan I.16, 21.XII.70.

Ubrania należące do poszczególnych ofiar zabezpieczono w tekturowych pudłach.



Sprawdzanie stanu zachowania

**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego**

**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego (zaplamienia z
krwi)**



**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego (zakreślony ślad po
kuli)**

**Marynarka należąca do W.
Szumińskiego (liczne zaplamienia
na podszywce i zakreślony otwór
po kuli)**

**Koszula W. Szumińskiego
(rozległe ślady krwi)**



Marynarka szkolna Stefana

Fragment marynarki Stefana

Stawickiego



**Sweter należący do Stefana
Stawickiego**



Stawickiego

**Ubrania należące do Zygmunta
Toczka**

**Fragment kurtki Zygmunta
Toczka**

COFNIJ SIĘ